Przygody czarnych ptaków cz. VI – Zagubione gołębie

Trzy ptaki, czarny łabędź Ester, czarny bocian Kordek i czarny kormoran Rakul postanowili wspólnie podróżować na uroczystość koronacji królewskiego czarnego ptaka. Ester, Kordek i Rakul wstali wcześnie rano, pożegnali się z sarenką i jego mamą, którym pomogli się odnaleźć. Ptaki miały opóźnienie w podróży więc bez zbędnych jak najprędzej wzbili się wysoko w poszukiwaniu właściwych prądów, które pomogą im lecieć jak najszybciej. Tak podróżujące ptaki mają w zwyczaju, lecieli w kluczu. Co pewien czas ptaki zmieniały swoją kolejność, by dać wytchnienie dla przewodnika. Ptak który prowadził klucz musiał pokonywać główny opór powietrza. Właśni przyszedł czas na zmianę. Na czoło wysunął się łabędź Ester. Zawsze cieszył się gdy przychodziła jego kolej. Był najmłodszy z całej ekipy, dokładał jednak wszelkich starań by nie zawieść swoich towarzyszy. Starał się utrzymać kurs dbając jednocześnie by poruszać się w tunelu powietrznego tunelu. Wymagało to dużej umiejętności nawigowania. Ester co chwila oglądał w kierunku lecących z tyłu Kordka i Rakula, by kontrolnie sprawdzić, czy nie zboczył z kursu. Byli oni dużo bardziej doświadczeni, zapewne zauważyliby gdyby, gdyby było coś nie tak.

Tymczasem ich trasa ich lotu zbliżała się do niewielkiego miasteczka. Było ono coraz bardziej widoczne na horyzoncie. Ester nie wiedział, czy powinien je ominąć, czy też przelecieć nad nim, tak jak niosły ich prądy. Postanowił z tym pytaniem zwrócić się do podróżujących z nim ptaków.

- Przed nami miasto, czy powinniśmy go ominąć? – spytał Ester.
- Co boisz się, że zaczepisz o wierzę miejskiego ratusza? – żartobliwie zapytał Kordek.
- Boisz się ludzi, przyznaj się – dosadnie zapytał Rakul.
- Nie boję się – dumnie odpowiedział Ester.

Po tej rozmowie było jasne, że nie będą omijać miasta. Mimo że Ester rzeczywiście bał się ludzi, to jednak jeszcze bardziej był ciekawy jak spotkania z nimi. Nigdy jeszcze nie widział ludzi. Ciekawość wzięła górę. Ester leciał bacznie wpatrując się w dół, koniecznie chciał pierwszy wypatrzeć człowieka. Po nimi pojawiły już pierwsze budynki. Widać było między nimi ulice. Jednak żaden z ptaków nie dostrzegał żadnego człowieka.

Było to bardzo dziwne.

- Czy przypadkiem nie jest to wymarłe miasto – zaczął zastanawiać się Rakul
- Rzeczywiście, wygląd na opuszczone – zgodził się Kordek.
- Ja jednak słyszę dziwne dźwięki – stwierdził Ester, dając tym samym do zrozumienia że w mieście coś się dzieję.

Rzeczywiście dźwięki były coraz bardziej wyraźne. Ptaki zorientowały się, że dochodzą z samego środka miasteczka, gdzieś z okolic znajdującego się tam wysokiej wieży ratusza. Ptaki postanowiły wylądować na niej i w ten sposób rozwiązać zagadkę pochodzenia dziwnego dźwięku. Lądowanie na wieży nie było łatwe. Dach był stromy, trud się opłacił. Tuż koło wieży miejski plac wypełniony ludźmi. Odbywały się właśnie jakieś uroczystości. Tajemniczym dźwiękiem jaki słyszeli okazała się być orkiestra dęta paradujące po placu. Ludzie co chwilę wznosili oklaski i okrzyki. Wszędzie było dużo kolorowych namiotów, były też kolorowe balony na sznurkach. Musiały być bardzo lekkie bo nosiły je mniejsze ludziki. Jeden nawet zerwał się ze sznurka i ku zaskoczeniu ptaków nie spadł na ziemie ale zaczął się wznosić wysoko do góry.

- Jak to możliwe by to coś mogło się wznosić do góry bez pomocy skrzydeł? – dziwił się Ester.
- Ludzie potrafią robić wiele takich różnych dziwnych rzeczy – odpowiedziała Kordek.
- Jednak musisz pamiętać by się do nich nie zbliżać. Mogą być bardzo niebezpieczni – przestrzegał Rakul.

Gdy wypowiadał te słowa ptaki zaskoczył głośny odgłos, coś w rodzaju wystrzału. W tym samym momencie z miejskiego placu poderwało się do góry ogromne stado białych gołębi. Było ich bardzo dużo. Wyglądały jak chmura unosząca się do góry. Gołębie zatoczyły krąg wokół wieży ratusza i odleciały. Zrobiły tak wszystkie poza trzema, które zatoczyły trzy koła i usiadły na dachu wieży, tuż obok czarnych ptaków. Mimo że Ester, Kordek i Rukul byli dużymi ptakami gołębie nie zauważyły ich. Zajęte były sobą, a właściwie kłótnią którą toczyły między sobą. Kłóciły się o to w którą stronę mają lecieć. Okazało się, że mimo, iż jako gołębie pocztowe mają dobrą orientację, te zgubiły się.

Co było dalej? O tym w następnej bajce.

Anna Chmielnicka

wydrukowano dnia: 09.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026